Rok XXXIII. Piotrków, dnia 16 (3) Lipca 1905 r. № 29.

TYDZIEŃ

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90

Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dodłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop 20

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracyi i Drukarni „Tygodnia": dom K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego).
Adres Redakcyi: dom K. Bartenbacha (obok Magistratu).

OD ADMINISTRACYI.

Miejscowych prenumeratorów naszych, odbierających «Tydzień» za pośrednictwem *księgarni p. f. F. Jędrzejewicz,* zawiadamiamy, że rzeczona księgarnia z d. 8 lipca *została przeniesiona* do nowego lokalu znajdującego się w tym samym domu *przy placu Bernardyńskim,* obok narożnej cukierni W-go Szymańskiego. (1—1)

Przed ogólnem zebraniem.

Na rok bieżący przypada 150 rocznica urodzin b. ministra oświecenia w Polsce, założyciela szkół i pisarza—Stanisława Staszica. Z tego powodu w 301 numerze warszawskiego «Gońca Porannego» p. St. Gorski rzucił projekt założenia przy istniejących w Królestwie Towarzystwach Dobroczynności szeregu bezpłatnych czytelń im. Staszica.

W przeddzień ogólnego zebrania Piotrkowskiego Tow. Dobroczynności, myśl tę podnosimy na gruncie piotrkowskim, ufni, że znajdzie ona gorliwych rzeczników, którzy ją nietylko poprą i postarają się o jej urzeczywistnienie w tej formie, w jakiej została rzucona przez p. Gorskiego, ale rozszerzą ją jeszcze, organizując jednocześnie przy miejscowem Tow. Dobroczynności, na wzór Częstochowy, bezpłatne nauczanie.

Wprawdzie przed kilku laty Rada Towarzystwa krzątała się już około uzyskania pozwolenia na otworzenie czytelni i krzątała się bez powodzenia, ale zrażać się tem nie powinniśmy. Sądzimy bowiem, że w dzisiejszych, do pewnego stopnia zmienionych warunkach, starania ogółu stowarzyszonych nie powinny spotkać się w sferach decydujących z jakąkolwiek niechęcią.

Wszak czytelnie takie istnieją już od szeregu lat przy Towarzystwie Dobroczynności w Warszawie, przewiduje je normalna ustawa Towarzystw Dobroczynności, naglącą ich potrzebę, jak również potrzebę na szerszą skalę pomyślanego nauczania elementarnego jaskrawo, zda się, wykazało już życie. Zrozumiały ją też władze centralne, które przystąpiły, jak wiadomo, do gruntownej w tej dziedzinie reformy w duchu nieograniczonej swobody nauczania.

KOMISYJA SANITARNA o stanie zdrowotnym Piotrkowa.

Zorganizowana, w celu walki ze spodziewaną cholerą, przy magistracie piotrkowskim komisyja sanitarna, złożona z lekarzy i obywateli miejskich podzieliła miasto na 8 rewirów i nakreśliła plan działalności. Jednocześnie powstała podobna komisyja przy miejscowym Oddziale Tow. Hygienicznego; ta ostatnia postawiła sobie za zadanie stałe czuwanie nad stanem sanitarnym miasta. Ponieważ działalność jak tej tak i tamtej komisyi zmierzała do jednego celu, nastąpiło więc połączenie obydwóch, przez co zwiększyła się znacznie liczba członków. To dało możność podzielenia każdego z ośmiu utworzonych poprzednio rewirów na 2 mniejsze, oraz umożliwiło dokładniejsze i szybsze ich zwiedzenie.

Podczas obrad nad stanem zdrowotnym miasta narzuciła się siłą rzeczy i wysunęła na plan pierwszy odwieczna kwestyja uporządkowania Strawy i, ściśle z nią połączona, sprawa skanalizowania miasta oraz zaprowadzenia w nim wodociągów. Wobec jednak opracowującego się szczegółowego projektu technicznego tych urządzeń, projektu, który łącznie z kosztorysem za parę miesięcy będzie rozpatrzony przez magistrat, postanowiono ograniczyć się na razie do oczyszczania co czas jakiś koryta Strawy, z zastrzeżeniem, aby osady natychmiast były wywożone za miasto. Postanowiono również oczyścić znajdujące się w pobliżu Strawy, we wsi Twardosławice źródła; ten ostatni środek przyczynić się ma do obfitszego zasilenia Strawy czystą wodą i rozcieńczenia wodą tą miejskich ścieków. W tym też celu, jak również w celu przemywania rynsztoków zalecono przestrzegać codziennego przez pół godziny przepompowywania wody z prywatnych studzien miejskich.

Drugą, nader ważną, sprawą jest uporządkowanie, stanowiącej blizko czwartą część miasta, dzielnicy położonej za torem kolejowym. Dzielnica ta dotąd nie posiada prawidłowych ścieków; obfituje natomiast w wielką ilość cuchnących kałuż i sadzawek. Wyjątkowo zły stan sanitarny tej dzielnicy należy przypisać dowolnemu, nieskrępowanemu żadnymi przepisami (obowiązującymi nawet drobne osady) zabudowywaniu jej. Ulice przeprowadzane przez właścicieli poszczególnych posesyi są wskutek tego nadmiernie wązkie, pełne zakrętów zastosowanych do poszczególnych zabudowań, pozbawione wszelkiej niwelacyi i, co za tem idzie, ścieków; mieszkania, po największej części, nadzwyczaj nizkie, o ścianach niezabezpieczonych od mrozów, nie zaopatrzone w należycie urządzone ustępy i śmietniki. Przy późniejszem brukowaniu przez magistrat tego rodzaju dzielnic, urządzenie ścieków na niektórych podwórzach staje się częstokroć niemożebne bez wielkich dla właścicieli strat. To też w omawianej dzielnicy należy, zdaniem komisyi, natychmiast za jakąkolwiekbądź cenę, uregulować ścieki i wystąpić o niezwłoczne rozciągnięcie na nią przepisów policyi budowlanej. To ostatnie żądanie komisyje motywują m. in. tem, że jakkolwiek dzielnica ta nie została objętą sporządzonym w r. 1882 planem regulacyjnym, to jednakże położona jest na gruntach miejskich i zabudowywa się systemem miejskim. Odnośnie do ścieków, zwrócono też uwagę na konieczność wybrukowania nowej części targu (rzecz przez magistrat w zasadzie zdecydowana) oraz na urządzenie, na koszt wspólny właścicieli posesyi i magistratu, gładkich rynsztoków.

W dalszym ciągu zwrócono uwagę na brak należytej organizacyi w asenizacyi miasta, wskutek czego doły są często przepełnione, oraz na brak obowiązującej taksy za wywożenie nieczystości, co, łącznie z poprzednim, nie sprzyja rozpowszechnieniu waterklozetów. Ze względów oszczędnościowych praktykuje się też często niehygieniczny wysoce i nieaprobowany przez istniejące przepisy, sposób usuwania płynnych części już to za pomocą łączenia dołów z warstwami przepuszczalnemi gruntu, już to przez zlewy do kanałów i t. p. Zauważono również wiele niedokładności w urządzeniach waterklozetowych i zlewowych. Dość zaznaczyć praktykowane zalewania połączeń cementem miast sztamowania na ołów, brak hydraulicznych zamknięć (syfonów) oraz wentylacyi rur. Braki te, pozornie drobne, przygotowują dla epidemii grunt nadzwyczaj podatny.

Uznając konieczność unikania niezdrowej wody połączone komisyje sanitarne postanowiły dokonać analizy wody jak z niewierconych studzien, tak również z urządzonych w domach,

posiadających wodociągi, zbiorników; postanowiono też pilnie baczyć, ażeby do studzien nie mogły przedostawać się ścieki podwórzowe.

Wreszcie polecono szczególnej pieczy członków komisyi urządzenia warsztatów, restauracyi, cukierni oraz zaznaczono konieczność urządzenia halli miejskich z chłodniami.

Zalecono też ażeby przed zamiataniem ulic takowe były koniecznie polewane.

Takie są braki sanitarne Piotrkowa i zastosowana do nich działalność komisyi sanitarnej.

Wpływ działalności komisyi jest, jak stwierdzają jej członkowie, widoczny; wskazówki i zlecenia przez nią udzielane, o ile nie stoi temu na przeszkodzie wyraźna bieda,—są przeważnie wykonywane.

6.

O cholerze i sposobach jej zwalczania.

(Odczyt **D-ra Roslana** wygłoszony na Ogól. Zebr. Tow. Hygienicznego Piotrkowskiego d. 19 kwietnia 1905 r.).

(Dokończenie).

O ile przeładowywanie żołądka, usposabiając do niestrawności, jest nader szkodliwe, o tyle pozostawanie naczczo przez czas długi również usposabia do rozwoju zarazka, należy więc za prawidło postawić sobie, aby nigdy nie wychodzić z domu naczczo i nigdy długo żołądka nie pozostawiać bez pokarmu; w prawidłowym bowiem żołądku kwasu solnego naczczo niema, niema więc czynnika, toczącego walkę z zarazkiem.

Jako podstawowego napoju używać należy wody, ale wody przegotowanej bądź w postaci herbaty, bądź lemoniady kwaśnej, ku czemu służyć może kwas solny, cytrynowy, winny, bądź z dodatkiem wina czerwonego, soków. Piwa i wód gazowych lepiej nie używać, gdyż pochodzenie ich nie zawsze daje gwarancyję. Dla wyłuszczonych powodów pić należy tylko w domu, co również lepiej zastosować i do jedzenia.

Czystość ciała w czasie epidemii jest bardziej, niż kiedykolwiek potrzebną. Dlatego też trzeba często i dokładnie myć ręce, a bezwarunkowo przed każdem jedzeniem i udaniem się na spoczynek. Kąpiel ciepłą całego ciała również jaknajczęściej brać należy. Ze względu, że pierwszym etapem dla zarazy jest jama ustna, należy ją codziennie rano, wieczorem oraz przed i po każdem jedzeniu płukać starannie płynami odkażającymi: 0,5% roztworem kwasu salicylowego, wodą miętową i t. p. Do płukania ust i mycia używać lepiej wody przegotowanej, w żadnym zaś razie nie używać jej ze studzien podejrzanych.

Z czystością ciała związana jest również częsta zmiana bielizny i pościeli, oraz przewietrzanie zwierzchniego ubrania.

Co do mieszkań, to i te, dzięki swym warunkom hygienicznym, wpływają na rozprzestrzenienie się zarazy. W tym względzie ma wpływ ujemny przeludnienie mieszkań. Co do ustępów, to za wzór uznane być musi urządzenie w domu klozetu wodnego z syfonem, połączonego z kanałem miejskim. Użycie ustępów wspólnych jest częstem źródłem zarazy. Za prawidło więc wziąć sobie należy dokładne mycie rąk po wypróżnieniach. Nie należy też w ustępach publicznych siadać, ale stać na sedesach.

W stykaniu się z ludźmi również, dla wyłuszczonych powyżej przyczyn, należy zachować ostrożność, unikać więc większych zebrań, lokalów publicznych i t. p.

Wreszcie zwrócić wogóle uwagę na siebie i unikać wszystkiego, co może okazać się szkodliwem dla zdrowia: przeziębienia, długiego czuwania, pracy nadmiernej i t. p. oraz zachować zawsze równowagę uczuć i pogodę umysłu. O szkodliwości obaw było już wspomniane poprzednio. Pamiętać zawsze należy, że jest ona ważnym czynnikiem usposabiającym, starać się więc przezwyciężyć ją, tembardziej, że, kto zachowywać będzie staranne przepisy hygieny, lękać się choroby nie ma żadnej racyi; ci tylko, którzy lekceważą sobie zdrowie i bezmyślnie narażają się na niebezpieczeństwo z łatwością ulegać jej mogą, zbierając smutne owoce własnego niedbalstwa.

Co do szczepień ochronnych przeciwko cholerze, to na rozpowszechnienie ich trudno jest liczyć obecnie, gdyż metoda ta dotąd niewielu ma zwolenników.

A więc ciągła i bezustanna czujność, sumienne wypełnianie zapobiegawczych rad i prawideł — oto wszystko, czego wymagać należy od każdej jednostki. A wszystko to da się streścić w jednym wyrazie *«czystość»*.

Znając jednak ustrój naszego, mało jeszcze ucywilizowanego, społeczeństwa, sądzić należy, że na tym gruncie ogólnej czystości można spodziewać się tylko bardzo powolnego postępu. Rzeczywiście, ponieważ nie możemy ostatecznie zrobić wszystkiego, co potrzeba, musimy się wyrzec nadziei uniknięcia w zupełności epidemii i ustrzeżenia całkowicie otoczenia od chorób zaraźliwych wogóle. Pamiętając, że społeczeństwo musi żyć, egzystować, komunikować się, mieszkać w kilkopiętrowych kamienicach, że zarazki szerzą się przeważnie wśród warstw ludności biednej, gdzie zachodzą nieprzezwyciężone przeszkody odnośnie do izolacyi, a społeczeństwo inteligentne w połowie nie wierzy w zarazki i mikroby, musimy ograniczyć się do życzenia, aby przenoszenie się choroby z osoby na osobę możliwie zmniejszyć. Gdyby społeczeństwo złożone było z samych hygienistów, przejętych ważnością sprawy, być może, że o wiele łatwiej dałyby się przeprowadzić reformy, dziś trzeba się zadowolnić małem i żądać niewiele.

Trzy są dźwignie zdrowotności: oświata, dobrobyt materyjalny i czystość. Pracować w tych trzech kierunkach potrzeba, by nasze rady i wskazówki hygieniczne odniosły skutek pożądany, a gdy pojęcia hygieniczne staną się już własnością ogółu, wtedy epidemije przestaną być tak straszne i tak zabójcze. Pomoc lekarska wśród masy biednej jest w najwyższym stopniu utrudniona; giną nieszczęśliwi tysiącami, a kogo epidemija oszczędzi—trafem ocalał. Tak jest: zamykać oczu na złe widocznie nie powinniśmy; czas wywiesić sztandar śmiało i wypowiedzieć wojnę wszystkiemu, co się nazywa nieczystością, niechlujstwem i brudem. Usiłowania podjęte w celach hygienicznych, są usiłowaniami społeczno-humanitarnemi, i z tego powodu zasługują na poparcie i na pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi kwestyjami.

— **Kolej warszawsko-wiedeńska** przystępuje, jak fama niesie, do skupu Nadwiślańskich kolei skarbowych. Wiadomość ta, sympatyczna sama przez się, będzie jeszcze milej przez ogół powitana, o ile, po dokonanym skupie, władze kolei Wiedeńskiej, nie będą się krępowały przy doborze składu osobistego kolei, wskazaniami, o których społeczeństwo nic oficyjalnie nie wie i których zrozumieć z punktu prawnego trudno.

Kronika Piotrkowska.

— **Na skutek prośby** Komitetu szkoły niedzielno-handlowej naczelnik Dyrekcyi naukowej łódzkiej zezwolił na zamknięcie szkoły od d. 4 lipca do d. 14 września.

— **Mieszkańcy** ulicy Kaliskiej, zamieszkali za przejazdem kolejowym, uskarżają się na bezkarne plądrowanie w dzielnicy tej dwóch zamieszkałych tam indywiduów. Indywidua te przed niedawnym czasem napadły i zadały kilka ran w głowę niejakiemu Pępkowi, we środę zaś zbiły znów przechodzącego wyrostka, odebrawszy mu przytem całą gotowiznę, jaką posiadał, w kwocie 30 kopiejek.

— **Jeden z podmiejskich włościan**, bez względu na obostrzone przepisy sanitarne, wywozi i wylewa na znajdujące się tuż za miastem, w dzielnicy gęsto zaludnionej pola swe, nieczystości z klozetów miejskich, przez co w wysokim stopniu zanieczyszcza powietrze.

— **Część więźniów**, którzy obecnie znajdują się w więzieniu łódzkiem, ma być przeniesiona do więzienia piotrkowskiego; łódzkie bowiem jest przepełnione.

— **Specyjalna komisyja** dokonała oględzin lokalu, w którym znajdują się biura magistratu, oraz mieszkania woźnych i doszła do przekonania, że za wyjątkiem lokalu, w którym mieści się kasa miejska,—wszystkie pozostałe pokoje są zbyt ciasne i zbyt wilgotne, aby urzędnicy mogli obecnie pracować w nich, woźni mieszkać bez szkody dla zdrowia. Wobec tego komisyja uznała za rzecz niezbędną albo pobudowanie nowego domu dla magistratu, albo też przeniesienie (nie później jak do 1 stycznia roku przyszłego) biura magistratu do lokalu znajdującego się na piętrze w którym obecnie mieści się klub, a mieszkanie woźnych do lokalu, w którym obecnie znajduje się wydział paszportowy (po uprzedniem osuszeniu tego lokalu). Pokoje od frontu, w których obecnie znajduje się gabinet prezydenta, należałoby w takim razie, zdaniem komisyi, możliwie osuszyć i przerobić na sklepy. Dla prezydenta proponuje komisyja, asygnowanie 550 rb. rocznie na komorne za lokal wynajęty na mieście, albo też wybudowanie specyjalnego domku na części posesyi Skibińskiego za magistratem, którą należałoby w tym celu zakupić.

— **Przed reparacyją dachu** na jednej z kamienic w najruchliwszej dzielnicy miasta, zmiatano w tych dniach o godz. 7½ po południu śmieci prosto na głowy przechodniów. Należałoby wydać polecenie, aby na przyszłość takie miejsca zastawiano uprzednio baryjerkami.

— **Zdarza się**, że w ogrodach miejskich (jak Bernardyńskim, tak Kolejowym), które posiadają wejścia z dwóch stron, jedna z furtek bywa, niewiadomo w jakim celu zamykana, wskutek czego, pragnący przejść z ulicy Kaliskiej na Rokszyckie-Przedmieście (przez ogród Bernardyński) lub z Kaliskiej na Kolejową (przez ogród Kolejowy) musi się cofać z przed zamkniętych wrót, tracąc naprożno drogi niejednokrotnie czas.

— **Nadzór prokuratorski** przy miejscowym sądzie okręgowym wizytował d. 7 b. m. prokurator warszawskiej izby sądowej.

— **W poczet** adwokatów przysięgłych został zaliczony, na mocy rozporządzenia ministra sprawiedliwości, długoletni pomocnik adwokata przysięgłego przy tutejszym sądzie okręgowym, p. Józef Kohn.

— **Zgon.** D. 12 b. m. zmarł po 4-miesięcznej chorobie znany w Piotrkowie długoletni pisarz hipoteczny przy tutejszym sądzie okręgowym, obywatel ziemski i przez czas niejaki wice-prezes tutejszego Tow. cyklistów — ś. p. August Łazucki.

— **Biskup** Włocławsko-Kaliski, J. E. ks. Stanisław Zdzitowiecki wydał okólnik do duchowieństwa dyecezyi, w którym daje wskazówki, dotyczące przyjmowania osób innych wyznań do kościoła katolickiego.

— **W fabryce „Wojciechów"**, gm. Kamińsk 11 b. m. 30 robotnic, zajętych przy wyplataniu krzeseł, zastrajkowało. Strajk wywołało zmniejszenie rzeczonym robotnicom płacy.

— **Z Częstochowy** piszą do «Kur. War.», iż w d. 10-ym b. m., z polecenia naczelnej władzy krajowej, zjechała do Częstochowy druga komisyja rzeczoznawców, w celu wypowiedzenia się o niebezpieczeństwie, jakie stanowi dla Jasnej Góry prochownia, znajdująca się w pobliżu świątyni.

Do składu komisyi należeli: jenerał Małychin, inż. wojskowy kapitan Szantyra i kilku innych oficerów z naczelnikiem powiatu Częstochowskiego ks. Awałowem oraz pomoc. inżyniera gubernijalnego Nowickim. Komisyja ta orzekła, iż prochownia, mimo że zawiera duży zapas materyjałów wybuchowych, a między nimi *700 pudów pyroksyliny* nie jest wcale niebezpieczna dla Jasnej Góry.

Orzeczenie to jest wręcz przeciwne wyrokowi pierwszej komisyi, która przed kilku miesiącami stwierdziła niebezpieczeństwo i oświad-

czyła się za przeniesieniem rzeczonej prochowni na inne, odleglejsze miejsce.

— **Zakres działalności** komory celnej w Herbach rozszerzono w ten sposób, że przez komorę tę będą kierowane ładunki w komunikacyi bezpośredniej i oclenie ich może odbywać się nietylko w samych Herbach, ale także i w komorach: warszawskiej, aleksandrowskiej, grajewskiej, granickiej, wierzbołowskiej, sosnowieckiej i w 26 komorach innych punktów pogranicznych państwa.

— **W wielu fabrykach** łódzkich wydawana jest robotnikom bezpłatnie przegotowana woda, w niektórych zaś, jak donosi «Rozwój», nawet herbata.

— **Sędziowie pokoju** m. Łodzi wniesione przez komisyję sanitarną lub policyję sprawy, dotyczące przekroczenia przepisów sanitarnych, rozpatrują w 2—3 dni po wniesieniu ich do sądu. Dzieje się to na skutek odnośnego zarządzenia ministeryjum sprawiedliwości.

— **Łódzkie pogotowie** ratunkowe czynne było w czerwcu 554 razy.

— **W Łodzi,** d. 17 maja, zostało otworzone dla użytku publicznego ambulatoryjum szpitala Anny-Maryi dla dzieci. Otóż do d. 1 lipca, jak informuje «Goniec Łódzki», ambulatoryjum to odwiedziło 705 dzieci; ponieważ wiele z nich odwiedziło je kilkakrotnie—ogółem więc porad udzielono 1089. Wśród dzieci, z któremi zgłaszano się po poradę, dotkniętych chorobami infekcyjnemi było: 137 dzieci chorych na koklusz, 2 na odrę, 3 na dyfteryt, 3 na ospę wietrzną, 2 na szkarlatynę.

— **Właściciele chederów** w Łodzi postanowili zaprowadzić w chederach nieistniejące dotąd wakacyje letnie podczas kanikuły; dla mełamedów, którzy są obeznani jedynie z naukami judaistycznemi, mają być urządzone kursy wieczorne z wykładem nauk ogólnych.

— **Z powodu zamknięcia** w Łodzi restauracyi około 2000 kelnerów pozostało bez pracy. Prócz tego do 1500 pracowników zostało wydalonych z dystylarni, browarów, sklepów i t. p.

Zapotrzebowanie alkoholu w Łodzi po ogłoszeniu stanu wojennego tak spadło, w porównaniu ze zwykłą konsumcyją, że, według obliczeń «Gońca Łódzkiego», łodzianie zaoszczędzili w przeciągu dwóch tygodni 300 tysięcy rubli.

— **Ogłoszono komunikat** urzędowy o wypadkach w Łodzi. Z tego powodu Neue Lodzer Zeitung pisze: «Mimo, że jest to komunikat urzędowy, możemy przynajmniej sprostować wiadomość o zamordowaniu fabrykanta Ramischa i jego córki, którzy żyją i stan zdrowia ich poprawia się»...

— **Ze Szczercowa** piszą nam: W czasie burzy, dnia 5 b. m. w parafii Chabielice 3 dzieci, pasących bydło, schroniło się pod gruszkę przed ulewą i zostało kontuzyjowane od pioruna. Na szczęście żadne z nich nie umarło, skończyło się tylko na strachu i poparzeniu. Zabity został natomiast od pioruna wiozący siano, gospodarz ze wsi Ścięgna, tej samej gminy Chabielice P. Pietrzak. Przed dwoma laty taką samą śmiercią zginęli siostra i szwagier Pietrzaka. Obok Pietrzaka szła przy wozie jego żona, która żadnego nieodniosła obrażenia.

— Strażnicy ziemscy szczercowscy wykryli w ostatnich czasach kilku sprawców, dokonanych u Józefa Pakuły, w gminie Chociw kradzieży koni, wozów, gęsi. Aresztowanych: Antoniego Koziela, Walentego Borowieckiego i Stanisława Materka osadzono w więzieniu przy sądzie w Szczercowie. Antoni Koziel jest oprócz tego oskarżony o dokonany na drodze ze Szczercowa do Widawy napad na izraelitę Joska Wajsa, któremu odebrał 8 rb. 33 kop. i tak srodze go pobił, że Wajs wskutek ran na drugi dzień życie zakończył. Osadzony w więzieniu szczercowskiem Koziel, próbował zbiedz, ale go schwytano. *Lux.*

— **Wyścigi cyklistów** odbyć się mają w Piotrkowie d. 6 sierpnia. W razie zaś niepogody d. 13 t. m.

— **Dla Tow. Dobroczynności** p. Mieczysław Markiewicz złożył za pośrednictwem redakcyi rb. 6 kop. 50. Kwotę tę wnieśliśmy do kasy Tow. Dobroczynności za kwitem № 262.

— **Przed bożnicą** piotrkowską, d. 7 b. m., wystrzałem z rewolweru, raniono w głowę właściciela domu znajdującego się na rogu ulicy Sulejowskiej i Franciszkańskiej—Giercka. Kulę wyjęto. Sprawców nie schwytano. Przyczyną zamachu była zemsta.

— **Topielec.** We wsi Wdowin gm. Woźniki 5 b. m. utopił się, kąpiąc się w rzece Grabówce, 8-letni Józef Binasiak, syn miejscowego włościanina.

— **Pożary.** We wsi *Morgi-Zawadzkie*, gm. Łękawa 6 b. m. wynikł pożar wskutek zapalenia się w kominie sadzy. Spłonął dom mieszkalny, stodoła i obora, zaasekurowane na imię Franciszka Szafrańskiego na rs. 200. Nadto spłonęło nieasekurowanych ruchomości za rs. 15. —We wsi *Ludwików*, gm. Łękawa 6 b. m. wynikł pożar wskutek złego urządzenia komina. Spłonęły domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze zaasekurowane na imię: Antoniego Słowińskiego, Konstantego Podwysockiego, Franciszka Zawodzińskiego i Kaźmierza Jędrzejczaka na ogólną sumę rb. 1220.—We wsi i gm. *Bujny* 7 b. m. wynikł pożar, który strawił dom mieszkalny, stodołę i oborę murowaną, zaasekurowane na imię Wita Topolskiego na rs. 790. Nadto spłonęło nieasekurowanych ruchomości za rs. 100.—We wsi i gm. *Wadlew* 7 b. m. wynikł pożar, który strawił oborę i stodołę zaasekurowane na imię Jana Kociołka na rs. 470, oraz dom mieszkalny, oborę, stodołę i stajnię Stanisława Kociołka na rs. 610. — W osadzie *Sulejów*, 8 b. m. wynikł pożar, który uszkodził wiatrak Antoniny Morawskiej. Straty wynoszą rs. 10; wiatrak zaś zaasekurowany był na rs. 500. Śledztwo wykazało, że pożar wynikł z podpalenia.—W tejże osadzie w nocy z 7 na 8 b. m. wynikł pożar, który strawił dom mieszkalny zaasekurowany na imię Ignacego Inowłodzkiego i sukcesorów Antoniego Inowłodzkiego na rs. 840. Nadto spłonęło nieasekurowanych ruchomości za rs. 240.—We wsi *Michałów*, gm. Szydłów 8 b. m., wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wynikł pożar, który strawił oborę zaasekurowaną na imię Józefa Szpata na rs. 80. —*Na Bugaju*, pod Piotrkowem w nocy z d. 13 na 14 b. m. zajęła się obora. Straż ogniowa pożar opanowała; wszakże w płomieniach zginęła znajdująca się w oborze krowa. Pożar wynikł, jak twierdzą, z podpalenia. W roku ubiegłym spaliła się stodoła tego samego gospodarza.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Rangę *radcy dworu* otrzymał kasyjer I-o rzędu kasy Piotrkowskiej. Kotyński; *sekretarza kolegijalnego* pom. buchaltera wyższego etatu Młocki i kasyjer I-o rzędu kasy łódzkiej, Mazurowski, *sekretarza gubernijalnego*—buchalter II-go rzędu kasy Piotrkowskiej, Kaczanowski.

Czarniecka-Góra.

(Kor. «Tyg.»).

27/VI 1905 r.

W dniu wczorajszym tutejszy zakład hydropatyczny obchodził uroczystość poświęcenia nowego gmachu, (stary budynek zimową porą uległ pożarowi). Murowany, dwupiętrowy gmach nowy, mieści jadalnię, salon z fortepianem oraz trzydzieści kilka numerów, przeważnie podwójnych, widnych, suchych, z widokami na okalające lasy (od strony wschodniej okna numerów wychodzą na znajdujący się przed gmachem niewielki staw). Główny korpus łączy się z budynkiem, w którym znajduje się gabinet dyrektora zakładu d-ra Miklaszewskiego oraz urządzenia hydropatyczne, za pomocą krytej werandy—miejsca spaceru podczas deszczu. Wczorajsza uroczystość zgromadziła w gmachu zakładu nietylko kuracyjuszów, lecz i mieszkańców trzech willi, znajdujących się na terenie do zakładu należącym. Po poświęceniu przez proboszcza z Czarnej nowo-wzniesionych budynków, około 40 osób gościnnie było podejmowanych przez właścicielkę zakładu doktorową Misiewiczową śniadaniem, podczas którego na wniosek jednego z biesiadników zebrano rb. 45 na «Kroplę mleka» i «Kolonije letnie dla dzieci».

Ponieważ powyżej opisałem gmach zakładowy, nieodrzeczy będzie uczynić małą wzmiankę i o samej miejscowości tak mało jeszcze znanej, a tak nadającej się obecnie w ciężkich czasach, czy to do wypoczynku, czy też do przyprowadzenia do równowagi, za pomocą hydropatyi, nerwów. Zakład w Czarnieckiej-Górze ma przedewszystkiem tę zaletę, że jest oddalony od stacyi drogi żelaznej Niekłań tylko o 3½ wiorsty, więc ma łatwą komunikacyję, dalej —wzniesiony jest na 1000 stóp nad poziom morza, położony nad rzeką Czarną i otoczony ze wszystkich stron lasami świerkowo-jodłowymi, ciągnącymi się w promieniu kilkomilowym. W lasach są drogi, które stanowią wspaniałe szpalery, rozchodzące się we wszystkie strony. Szpalery te—to najwykwintniejsze spacery kuracyjuszów. Grunt jest tu piaszczysty, przepuszczalny z dużymi spadkami, wobec czego nawet po dłuższym deszczu woda nie zatrzymuje się na powierzchni. Ten cenny zespół warunków hygienicznych powoduje, że nie spotyka się tu katarów, chorób gorączkowych np. tyfusu i dlatego, jak mi opowiadano, w r. 1892 —1894 nie było tu żadnego wypadku cholery, pomimo, że ta straszna choroba dziesiątkowała ludność w sąsiednim Opoczyńskiem. W obrębie zakładu znajduje się też obfite źródło wody, której ciepłota nie przewyższa 7 stopni.

Prócz wyżej wymienionych są tu i dalsze spacery: do Stomporkowa osady fabrycznej (spacer 2-ch wiorstowy) i do «Piekła», nie wiem dla czego tak brzydko nazwanej, bo w rzeczywistości bardzo ładnej, pokrytej ślicznym lasem, skalistej miejscowości, będącej własnością p. Platera. Dla rozrywki znajduje się również kręgielnia, a na stawie przy młynie gotowa do przejażdżki łódka.

Piękne położenie i zdrowe nadzwyczaj powietrze to jedna dodatnia strona zakładu, z drugiej zaś strony zasługuje na zaznaczenie: zdrowe pożywienie, czystość, taniość i uprzejmość właścicielki zakładu oraz jej rodziny, a także nadzwyczaj staranna opieka lekarska dyrektora zakładu d-ra Miklaszewskiego z Warszawy. Utrzymanie całodzienne kosztuje od osoby rb. 1 k. 25, za co dostaje się na 1-sze śniadanie: herbatę, kawę lub mleko z pieczywem, o 12 godz. w południe na 2-gie śniadanie: mięsne danie z jarzyną, lub kaszą, oraz herbata lub mleko, o godz. 5 po południu obiad złożony zawsze z 4-ch dań i o 8 godz. wieczorem zsiadłe mleko i herbata. Zwyczaj, który każe spożywać obiad po odbyciu wszelkich zabiegów leczniczych i który nie zna mięsnej kolacyi bardzo dobrze służy kuracyjuszom.

Co zaś do troskliwej, jak już wzmiankowałem, opieki lekarskiej, to płaci się za nią tylko przy pierwszej wizycie; następne wizyty lekarskie, mające miejsce nierzadko bez uprzedniego ze strony kuracyjusza wezwania lekarza, odbywają się bez oddzielnej dopłaty. Opieka ta daje się odczuć również często podczas obiadów, na spacerach i t. d.

Co do ceny mieszkań — to pokoje pojedyncze w czerwcu i we wrześniu kosztują od k. 50 do rb. 1 kop. 50 dziennie, w lipcu i sierpniu od kop. 90 do rb. 2, zaś podwójne: od k. 90 do rb. 2 w I i III sezonie, od rb. 1 do rb. 2 k. 25 w sezonie II, przyczem za pościel i za usługę nic się nie dolicza.

Za całodzienną kuracyję hydropatyczną płaci się po kop. 75 dziennie od osoby, zaś za inne zabiegi specyjalne dopłaca się po kop. 50 — pierwsza konsultacyja kosztuje rb. 3. Wpisowe czy jakakolwiek kurtaksa jest tu nieznana. W ten sposób każdy może obliczyć wiele będzie go kosztować pobyt tu przez pewien określony czas, co jest rzeczą bardzo ważną.

W odległości wiorsty od zakładu, we wsi Czarnej znajduje się parafijalny kościołek, do którego w dni świąteczne uczęszczają kuracyjusze pieszo, połowę drogi idąc lasem.

Słowem, kto nie szuka komfortu i zabaw (tego tu, w rzeczy samej, nie znajdzie), kto poprzestaje na skromnem choć wygodnem urządzeniu i przyjemnem towarzystwie, ten śmiało może tu przybyć, a z pobytu z pewnością będzie zadowolony.

Przebywający w zakładzie, lub też mieszkający w willach letnicy, zjechali przeważnie z Warszawy i gubernii Piotrkowskiej. Z więcej znanych osób bawią tu: artysta-malarz Kazimierz Alchimowicz, jenerał Chrzanowski (właściciel gimnazyjum w Warszawie) i literat Wacław Sieroszewski z rodziną. Pogoda sprzyjała w czerwcu prześliczna, przeplatana tylko krótkotrwałemi burzami. *H. Wojewódzki.*

Z DALSZYCH STRON.

— **Dwa wyroki.** «Kuryjer Warszawski» zamieścił dwa wyroki sądowe w sprawach dotyczących kradzieży podczas rozruchów. Jeden z wyroków zapadł w Warszawie: podsądny został skazany na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów oraz na 3 lata rot aresztanckich. Drugi wyrok wydał sąd odeski: z pośród kilkudziesięciu oskarżonych o kradzież w porcie podczas pożaru, 30 ludzi, uniewinniono, pozostałych skazano na więzienie od półtora do trzech miesięcy.

— **W Zagórowie** istnieje, jak donosi «Zorza», jedno z tych niewielu Towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, które nie ograniczają się na przyjmowaniu wkładów i wydawaniu pożyczek, ale rozwijają szerzej pojętą działalność społeczną. Towarzystwo zagórowskie założyło przed dwoma laty skład skór i przyborów dla szewców, a wkrótce potem postawiło łaźnię. Pomimo, że łaźnia (czynna 2 razy na tydzień) nie jest tak często uczęszczana, jak być powinno, jednakże dochód, z pobieranych za kąpiel opłat, (10 kop. za kąpiel parową z na-

tryskiem, 25 kop. za wannę) pokrywa koszta opału, oświetlenia i obsługi. W miarę zwiększania się klienteli—ceny za kąpiel mają być obniżane. W dalszym ciągu Towarzystwo chciało podjąć się budowy rzeźni miejskiej na warunkach dogodniejszych niż te, jakie przedstawił przedsiębiorca prywatny i jedynie wskutek tego, że gmina obdarzyła zaufaniem tego ostatniego, zabiegi Towarzystwa zostały udaremnione. Powiadają, że przykład dobrze działa; drukujemy też uwagi te, w nadziei, że może tam, gdzie nie dojdzie «Zorza», a dochodzi «Tydzień» przeczytają je i w czyn tu, owdzie wcielą.

— **Kalisz.** Na wyborach do zarządu Kaliskiego Tow. miejskiego Niemcy i Żydzi przeforsowali samych Niemców.

Rada opiekuńcza kaliskiej szkoły handlowej wystąpiła do ministeryjum skarbu o uzupełnienie ustawy w ten sposób, aby wszystkie przedmioty za wyjątkiem jęz. rosyjskiego, oraz historyi i gieografii Rosyi wykładane były po polsku.

P. E. Bohowiczowa poczyniła starania o pozwolenie na otwarcie czytelni bezpłatnej.

— **Gimnazyjum Radomskie** skończył 1 Polak. Do egzaminów zaś wstępnych zgłosiło się i zdało 19 Polaków. Donosi o tem «Gazeta Radomska».

— **W Zduńskiej Woli**, na 3000 dzieci w wieku szkolnym, w 3 istniejących szkołach wyznaniowych mieści się, jak informuje «Kuryjer Kaliski», zaledwie 300 dzieci.

Dnia 6 b. m. wybuchnął w Zduńskiej Woli pożar, który poczynił straty sięgające 200000 rb. W płomieniach zginęło 17 osób.

— **W Lublinie** ma powstać kasa wzajemnej pomocy na wypadek choroby i zabezpieczenia starców. Każdy członek opłacający składkę przez 25 lat otrzymuje emeryturę.

— W dniu 8 lipca, o godz. 10 wieczorem, na ul. Krakow.-Przedm. wystrzałem z rewolweru został zabity stójkowy. Sprawcy zabójstwa nie ujęto.

— Lubelski Oddział Towarzystwa Opieki nad zwierzętami już został zatwierdzony. Organizacyjne zebranie odbędzie się niebawem.

Erwu.

— **Grono obywateli** z okolic Lipnowskiego wystąpiło do Płockiego T-wa Rolniczego z wnioskiem, aby u władz odnośnych poczynić starania o zniesienie w niektórych miejscowościach pewnej ilości jarmarków.

— **Tow. Rolnicze** Płockie postanowiło stworzyć specyjalną delegacyję pracowników rolnych. Donoszą o tem «Echa Płockie».

— **Nazwę stacyi Luboml** kolei Nadwiślańskiej, zamieniono na Zawalje. Aleksandrowo zaś kolei Samaro-Złatoustowskiej na Sarbaj.

— **Tow. Wileńskie** opieki nad dziećmi rozpoczęło starania o otwarcie w Wilnie szkoły miejskiej z wykładowym językiem polskim.

— **Kółek rolniczych** w Galicyi było w r. 1904—1094; członków w kółkach tych było 46681, zebrań kółka odbyły 31772, w biblijotekach ich znajdowało się 75656 dziełek, w czytelniach 2614 czasopism.

— **Z okręgu przemysłowego** reńsko-westfalskiego donoszą do *Schles. Ztg.*, że tamtejsi Polacy zbierają pieniądze na deputacyję, która ma się udać do Rzymu, aby podać skargę na biskupów zachodnich dyecezyi pruskich, zajmujących wręcz nieprzyjazne stanowisko odnośnie do życzeń ludności polskiej, w kwestyjach opieki duchowej i mianowania polskich księży.

— **We Lwowie** czarna sotnia, uzbroiwszy się w kamienie i żelazne drągi, napadła na lokal administracyi «Słowa Polskiego». Napastnicy ustąpili dopiero na skutek wystrzału z rewolweru, którym jeden z członków administracyi «Słowa Polskiego» ranił w nogę niejakiego B. uczestnika napadu.

Najwyżej zatwierdzone opinije rady Państwa.

I.

O porządku zakładania biur informujących o zdolności kredytowej, Rada Państwa uchwaliła, w uzupełnieniu odnośnych praw, postanowić:

Komitetom giełdowym, towarzystwom lub związkom kupców, przemysłowców i przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych, oraz osobom i instytucyjom prywatnym przyznaje się prawo otwierania kantorów udzielania informacyj o handlowej zdolności kredytowej kupców, przemysłowców i przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych na zasadzie następujących przepisów:

1) Pozwolenia na otwieranie kantorów udziela minister skarbu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych.

2) Założyciele kantorów są obowiązani złożyć kaucyję na zapewnienie pretensyj, jakieby mogły powstać, po 25,000 rb. za każdy kantor. Osoby, które złożyły taką kaucyję, mają prawo otwierania, poza obrębem miast, w których założyły kantory, filije tych ostatnich, nie składając za nie oddzielnych kaucyj dodatkowych, ale z zastrzeżeniem, aby na każdy kantor nie wypadało więcej, niż trzy filije; w razie zaś otwarcia większej liczby filji, za każdą nadliczbową, powyżej trzech, składana być winna dodatkowa kaucyja w wysokości 5,000 rb. Komitety giełdowe, oraz towarzystwa i związki kupców, przemysłowców i przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych są wolne od składania kaucyj.

3) Udzielane przez kantory informacyje powinny dotyczyć wyłącznie zdolności kredytowej kupców, przemysłowców i przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych i zawierać jedynie szczegóły, dotyczące tego kredytu.

4) Formę udzielanych przez kantory informacyi i kartek wywiadowczych, wogóle porządek postępowania i rachunkowości kantoru określą przepisy, zatwierdzone przez ministra skarbu, po porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Przepisy te winny być przedstawione senatowi dla podania do wiadomości powszechnej.

5) Minister skarbu ma prawo, w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, dokonywać, przez osoby upoważnione, rewizyj działalności kantorów.

6) W razie wykrycia nadużycia ze strony kantorów, mogą być one w każdym czasie zamknięte po porozumieniu się ministra skarbu z ministrem spraw wewnętrznych.

7) Na kantory informacyjne rozciągają się postanowienia, zawarte w artykułach 3, 6 i 7 i w dodatku do uwagi przy art. 46 ust. handlowej.

II.

Zmieniając i uzupełniając niektóre obowiązujące *przepisy prawa o prasie*, Rada Państwa w dniu 4-ym czerwca uchwaliła, nie czekając na ogólną rewizyję prawodawstwa o prasie, przedsięwziąć następujące środki:

1) Znieść przepis, zawarty w uwadze do art. 148, przyznający decydowanie spraw o zupełnem zawieszeniu wydawnict peryjodycznych, wychodzących tak pod cenzurą uprzednią, jak bez niej, lub o zawieszeniu ich bez oznaczenia terminu, z zakazaniem redaktorom i wydawcom ich być później redaktorami lub wydawcami innych wydawnictw peryjodycznych—ministrom spraw wewnętrznych, oświaty, sprawiedliwości, oberprokuratorowi Synodu przy udziale, prócz tego, tych ministrów lub głównych zarządzających poszczególnemi wydziałami, które te sprawy poruszyły.

2). Znieść przepis art. 154, pozwalający ministrowi spraw wewnętrznych, w razie szkodliwego kierunku wydawnictwa peryjodycznego, podlegającego cenzurze uprzedniej, na zawieszenie wydawnictwa na czas nie dłuższy od ośmiu miesięcy.

3). Przepisy uwagi do art. 154 utrzymać. Art. 146 ustawy o cenzurze i prasie wyjaśnić w tym duchu, że wydawcom i redaktorom pism i dzienników, które skutkiem trzykrotnego ostrzeżenia podległy czasowemu zawieszeniu, nie zabrania się dostarczać prenumeratorom wydawnictw peryjodycznych i nieperyjodycznych, wydawanych przez inne osoby.

4). Znieść przepis artykułu 49 postanowienia Rady Państwa, zatwierdzonego dn. 19 kwietnia 1904 r., który wymaga pozwolenia gubernatora na odstąpienie wydawnictwa peryjodycznego, ograniczającego się li tylko do samych ogłoszeń, przez jednego wydawcę na rzecz drugiego.

Zmieniając i uzupełniając dotychczasowe przepisy, postanowić:

1). Ministrowi spraw wewnętrznych pozwala się, w celu zapewnienia porządku publicznego i spokoju, w razie potrzeby zwracać się do pierwszego departamentu senatu o zawieszenie wydawnictwa peryjodycznego, podlegającego cenzurze uprzedniej lub od niej uwolnionego, chociażby ono nie otrzymało ostrzeżenia, i jednocześnie zawieszać wydawnictwo własną władzą do czasu zapadnięcia wyroku senatu.

2). Przy odstąpieniu wydawnictwa peryjodycznego z samemi tylko ogłoszeniami przez jednego wydawcę na rzecz drugiego, gubernator powinien być w swoim czasie zawiadomiony przy podpisie wydawców poprzedniego i nowego.

III.

O uzupełnieniu Najwyżej zatwierdzonych w d. 11 sierpnia 1903 r. przepisów o zarządzeniu środków przeciw cholerze i dżumie:

Najjaśniejszy Pan na najpoddańszy raport ministra spraw wewnętrznych w dniu 17 marca 1905 r. Najwyżej pozwolił na dodanie do art. 9 i 10 Najwyżej zatwierdzonych w dniu 11 sierpnia 1903 r. przepisów o zarządzeniu środków ku powstrzymaniu cholery i dżumy, w razie pojawienia się jej wewnątrz państwa, następujących uzupełnień.

Członkami gubernijalnych komisyj sanitarnych, oprócz osób, wymienionych w art. 9, są: pomocnik gubernijalnego inspektora lekarskiego, starsi lekarze miejscowych szpitalów miejskich, ziemskich i innych, lekarze sanitarni i lekarz bakteryjolog.

Członkami powiatowych komisyj sanitarnych są: wszyscy ziemscy lekarze powiatu, jeżeli znajdują się w miejscu posiedzeń komisyj.

Członkami miejskich komisyj sanitarnych; oprócz osób wymienionych w art. 10 i w uwadze do tego artykułu, są w stolicach: starszy lekarz policyjny, wszyscy starsi lekarze szpitalów, bakterjologowie i lekarze sanitarni, z nominacyi zarządów miejskich; w innych miastach: starsi lekarze szpitalów, wszyscy lekarze sanitarni i bakterjologowie.

Wiadomości ogólne.

— **Pracownicy rolni**, t. zw. rządcowie i lepsi ekonomowie, zwrócili się w swoim czasie do towarzystw rolniczych o poparcie ich usiłowań, zdążających do zabezpieczenia sobie przyszłości przez założenie jakiejś wspólnej kasy samopomocy i przezorności, oraz aby mogli znaleść jakiś punkt oparcia dla narad, związanych z ich zajęciem i położeniem. Sprawa ta w części została już załatwiona na naradach w Warszawie. Ponieważ wytworzenie jakiejś samoistnej instytucyi samopomocy okazuje się trudnem, więc pracownicy, o jakich mowa, postanowili zapisywać się gremijalnie do Kasy dla ogrodników i rolników. Co do drugiej sprawy, aby pracownicy ci mieli miejsce dla swych narad, to i ta sprawa została załatwioną: przy sekcyi rolnej można wytworzyć specyjalną delegacyję pracowników rolnych.

— **Ubezpieczenie drobnej własności wiejskiej**, utworzone świeżo dla całego Królestwa Polskiego przy warszawskiem Towarzystwie ubezpieczeń od ognia, znalazło, jak donosi «Gazeta Rolnicza», żywe poparcie w całym kraju. Ze wszystkich stron napływają od włościan deklaracyje do Towarzystwa na ubezpieczenie zboża, słomy, paszy, inwentarza, narzędzi i różnych porządków

domowych. Sumy deklarowane do ubezpieczenia dochodzą w pojedyńczych deklaracyjach kilkuset rubli, a często przenoszą i tysiące. Są okolice, gdzie włościanie, zachęceni przez ludzi dobrej woli, zwłaszcza przez duchowieństwo, przystępują do ubezpieczenia całemi grupami.

— **Bank szlachecki.** «Birż. Wiedom.» donoszą, że wkrótce ogłoszone zostanie rozporządzenie, dotyczące otwarcia w Królestwie oddziału Banku ziemskiego szlacheckiego. Zarząd miejscowy rezydować będzie w Warszawie, w miastach zaś gubernijalnych otwarte będą kantory Banku.

— **W ustawie** gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych zajść mają, jak donosi «Kraj», zmiany, które umożliwią rozszerzenie działalności kas.

— **Jenerał-Gubernator** warszawski polecił, aby do komisyj cholerycznych powoływano również lekarzy wojskowych.

— **Senat** orzekł, że półpaski mogą otrzymywać wszyscy, zamieszkujący na przestrzeni 21 wiorst od granicy, bez względu na to, czy są stałymi mieszkańcami danej miejscowości, czy też mieszkają tam tylko za paszportem.

— **Opłaty stemplowe** z d. 14 września r. b. podlegają podwyższeniu. Szczegóły dotyczące nowych opłat zamieścił w № 289 «Goniec Poranny». Dotychczasowy rublowy podatek stemplowy podniesiony zostaje do 1 rb. 25 kop., 60 kop. do 75 kop., 15 do 20 kop., 10 do 15 kop.

— **Sprawy górnicze.** Wobec przejścia pod zarząd ministeryjum skarbu departamentu górniczego wszystkie zarządzy górnicze, a w tej liczbie i zarząd zachodni w Królestwie Polskiem, podlegną gruntownej reorganizacyi. Zarządy górnicze mają być zupełnie zniesione i przyłączone do inspekcyi fabrycznej. Inspektorowie fabryczni mają otrzymać tytuł inspektorów do spraw fabrycznych i górniczych. Przy głównym inspektorze w Warszawie dla załatwiania spraw górniczych ma być utworzona posada jego pomocnika, którą obejmie inżynier górniczy. Następnie liczba inżynierów górniczych ma być zmniejszona, a teraźniejsze ich okręgi obejmą inżynierowie fabryczno-górniczy.

Królestwo Polskie obecnie podzielone jest na 6 okręgów górniczych; z tej liczby inżynierowie górniczy, jako pomocnicy inspektorów, lub jako inżynierowie, mają pozostać w gub. Piotrkowskiej, Radomskiej i Kieleckiej. Zamiast obecnego zachodniego zarządu górniczego dla całego okręgu fabrycznego Królestwa Polskiego, ma być utworzony ogólny zarząd dla spraw fabrycznych i górniczych z siedzibą w Warszawie. Zakres kompetencyi inspektorów fabrycznych będzie rozszerzony.

— **Pasierbowie i pasierbice,** których ojczym powołany został do służby wojskowej, i których matki umarły, nie zostawiwszy dzieci ze związku małżeńskiego z rzeczonym ojczymem, stosownie do orzeczenia połączonych departamentów senatu, winny korzystać, przez cały czas pobytu ojczyma w wojsku, z zapomóg na konmorze narówni z rodzonemi dziećmi osób znajdujących się na służbie wojskowej. Przepis ten nie stosuje się do tych pasierbic i pasierbów, którzy odziedziczyli spadek po swoim ojcu jak również do tych, którzy nie mieszkali razem z ojczymem i którymi nie opiekował się.

— **Język polski w szkole elementarnej.** «Słowo» rosyjskie dowiaduje się, że census wymagalny od nauczycieli języka polskiego i litewskiego w szkołach początkowych w Królestwie Polskiem będzie jednakowy z wymagalnym od nauczycieli innych przedmiotów, lecz norma wynagrodzenia połowiczna, a przytem na koszt tej części ludności, dla której będzie wprowadzona nauka języka właściwego. Wykład języka polskiego będzie odbywał się w godzinach dodatkowych, bez zmiany tablicy lekcyj normalnych.

— **Wiele instytucyi dobroczynnych,** w których dotychczas nie było wprowadzone nauczanie dzieci, obecnie, wobec zmiany systemu oświaty ludowej, rozpoczęły starania bądź, o urządzenie w tych instytucyjach szkół z językiem wykładowym polskim; bądź, tam gdzie szkoły nie istnieją, o zmiany w programie. Donosi o tem «Warsz. Dniew.»

— **Dyrektor politechniki warszawskiej,** prof. Lagorio, stosownie do zatwierdzonego przez ministra skarbu, postanowienia rady, ogłosił, że:

1) Wszyscy studenci warszawskiego instytutu politechnicznego Cesarza Mikołaja II uwolnieni są od wpisowego za drugą połowę 1904/5 roku szkolnego i pozostawieni na tych samych semestrach, na które uczęszczali. 2) Opłatę za słuchanie wykładów studenci 1 kursu powinni wnieść, za przykładem lat ubiegłych, przed 14 września r. b., przed rozpoczęciem zajęć naukowych, a studenci wyższych semestrów przed 14 października tegoż 1905 roku. 3) Egzamina konkursowe dla osób, pragnących wstąpić do warszawskiego instytutu politechnicznego Cesarza Mikołaja II, zaczną się w dniu 31 sierpnia, przyczem przyjętych będzie tylko 155 osób, a mianowicie: na wydział mechaniczny 56, inżynieryjno-budowlany 41, chemiczny 36 i górniczy 22. 4) Wobec ogromnego przepełnienia instytutu w r. b. studenci nie będą przyjmowani na wyższe kursa. 5) Aby dać możność studentom powetowania straconego przez nich czasu, z powodu przerwania zajęć, z najmniejszym uszczerbkiem dla przechodzenia dalszych kursów, rada politechniki postanowiła: a) pozwolić studentom 1-go kursu wszystkich wydziałów, którzy pozostali na tym samym kursie, na słuchanie wykładów uzupełniających w salach rysunkowych i laboratoryjach 3-go i 4-go semestru, z prawem zdawania z tych przedmiotów egzaminów w maju i wrześniu 1906 roku, z zachowaniem jedynie kolejności, wskazanej w schemacie przechodzenia kursów na danym wydziale; b) pozwolić wydziałom: 1) rozpocząć wykłady z kursami rocznymi w półroczu jesiennem normalnie i prócz tego prowadzić dalej wykłady uzupełniające rozpoczętych w ubiegłym roku szkolnym kursów bez dodatkowego wynagrodzenia za te godziny personelu nauczycielskiego, z zaliczeniem zajęć praktycznych, jeżeli okaże się dostateczna ilość studentów, pragnących uczęszczać na te wykłady; 2) półroczne kursy półrocza wiosennego urządzić w półroczu jesiennem, a z jesiennego półrocza takie kursy przenieść na półrocze wiosenne bez naruszania kolejności w schemacie przechodzenia kursów na danym wydziale; c) pozwolić studentom, którzy nie ukończyli projektów rysunkowych, na ukończenie ich w półroczu jesiennem.

Egzamina rozpoczną się 14 września, wykłady 22 t. m.

— **Rektor uniwersytetu** warszawskiego ogłosił, że studenci I, II i III kursu na wszystkich wydziałach oraz IV kursu wydz. medycznego, w razie rozpoczęcia przez nich odpowiednich starań i braku przeszkód w uczynieniu zadość tym staraniom ze strony kuratora okręgu naukowego i rektora uniwersytetu,—mogą warunkowo przejść na kursy następne. O czasie egzaminów przejściowych nastąpi oddzielne ogłoszenie. Studenci, którzy chcieliby korzystać z tej ulgi, winni nadesłać pocztą podanie na ręce rektora najpóźniej do d. 23 sierpnia. Studenci, którzy nie skorzystają z warunkowego przejścia, lub którym ulga ta nie będzie przyznana, a wreszcie, którzy nie złożą podań o zwrot papierów, będą uważani za pozostałych na dotychczasowych kursach, na zasadach ogólnych. Ogłoszenie powyższe zamieścił «Warsz. Dniew.».

— **Minister skarbu** przesłał do szkół handlowych, pozostających pod zarządem ministeryjum skarbu, okólnik treści następującej:

«Uczniowie, którzy opuścili zakłady naukowe na wiosnę 1905 r., na zasadzie cyrkularza za № 1107, nie mogą być przyjęci do początku przyszłego roku szkolnego do żadnego zakładu naukowego, pozostającego pod zarządem ministeryjum skarbu. Ponowne zaś przyjęcie uczniów do tych zakładów, które opuścili, dozwolone jest tylko z początkiem 1905/6 roku szkolnego na warunkach następujących: bez egzaminu do tej klasy, z której uczeń wyszedł, i z egzaminami na ogólnych zasadach wraz z nowowstępującymi do klasy wyższej. Uwolnionym uczniom nie zabrania się wstępować w terminie wyżej wymienionym do innych zakładów naukowych, pozostających pod zarządem ministeryjum skarbu narówni z nowowstępującymi kandydatami, t. j. po zdaniu odpowiednich egzaminów.

Co się tyczy wychowańców, którzy opuścili klasę ostatnią, pozostawia im się prawo zdawania ostatecznych egzaminów na jesieni r. b. Wobec tego życzący sobie zdawać egzaminy ostateczne powinni wnieść prośbę do okręgu naukowego. W stosunku do chcących skorzystać z tego prawa, utworzone zostaną specyjalne komisyje egzaminacyjne przy niektórych zakładach naukowych i oznaczone szczegółowo terminy przebiegu egzaminów».

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **W «Kuryjerze Warszawskim»** p. Stanisław Kozłowski po raz już drugi zabrał głos w sprawie szkół prywatnych. M. in. autor pisze: «W jaki sposób jednak pomieścić w murach uczelni mnogie rzesze, pragnące światła nauki, skoro projektowane szkoły akcyjne oraz udziałowe, jak dotychczas, istnieją dopiero na papierze, a do nowego roku szkolnego zaledwie dwa miesiące pozostały? Otóż przedewszystkiem, zanim tamte instytucyje powstaną, powinny społeczeństwu ważną oddać przysługę wszystkie zakłady prywatne, już w kraju naszym prosperujące, zarówno bez praw jak z prawami, gdyż te drugie mogą w obecnych warunkach przywilejów swoich spokojnie się pozbyć. Przez powołanie nowych sił pedagogicznych, przez odświeżenie zatęchłej w rutynie atmosfery szkolnej oraz przez otwieranie klas równoległych, nasze zakłady prywatne, przy dobrej woli kierowników swoich, będą zdolne sprostać trudnemu zadaniu, które na nie spada. Następnie, podnosząc myśl zakładania szkół przez związki zawodowe (kupców, lekarzy, adwokatów, i t. p.) tak pisze autor dalej: «A choćby otwarcie szkół takich miało uledz ze względów formalnych pewnemu opóźnieniu, to sprawa zbyt jest doniosła, aby zwłoka kilkomiesięczna mogła zbytecznie zaważyć na szali. *Na polską szkołę czekaliśmy przez lat czterdzieści, musimy przeto uzbroić się obecnie nietylko w wytrwałość, ale i w cierpliwość... Nie każdy rok szkolny ma się koniecznie zaczynać we wrześniu, a choć jest do życzenia, aby wykłady rozpoczęły się jaknajwcześniej... na pewne opóźnienie wykładów w szkołach prywatnych musimy być z góry przygotowani*».

— **«Kuryjer Warszawski»** zamieścił w № 185 «Kilka słów wyjaśnienia» A. Langego, z powodu projektu nauczania początkowego, oraz ciekawą notatkę p. R. «W sprawie emigracyi» galicyjskiej.

— **«Kuryjer Warszawski»** zamieścił szereg artykułów pióra K. Bartoszewicza, informujących czytelnika: «Jak to było o miedzę» t. j. w Galicyi w dobie reform wewnętrznych pół wieku temu.

— **«Zorza»** rzuca w № 26 projekt wyznaczenia przez każdę z 1300 gmin Królestwa Polskiego po 5 rb. rocznie na rolniczą szkołę w Pszczelinie, której rozwój tamuje brak funduszów. W tym samym numerze p. T. Turkowski zaznajamia czytelników «Zorzy» ze stanem rolnictwa włościan norweskich.

— **«Kuryjer Narodowy»** przeprowadza w № 69 porównanie pomiędzy koncesyjami udzielonemi Niemcom zamieszkałym w prowincyjach Nadbaltyckich a koncesyjami udzielonemi Polakom w Królestwie Polskiem.

— **«Kuryjer Codzienny»** uzyskał pozwolenie na zmianę tytułu. Brzmieć on będzie: «Głos Polski».

— **Także niezależność.** Pewien «postępowy» tygodnik warszawski, zwróciwszy uwagę na artykuł wstępny, jednego z dzienników warszawskich tak pisze: «Ponieważ artykuł ten został wydrukowany z aprobatą cenzury, a z mocy art. 94 ust. cenz., przez który to artykuł, cenzura odróżnia sądy i idee dobro mające na widoku («błagonamierennyje sużdenia i umozrenja») od gwałtownych i hardych mędrkowań («bujstwiennych i dierskich mudrstwowanij»), przeto o treści tego artykułu mówić nie będziemy»...

Obojętny nam jest zaatakowany przez owo pismo «postępowe» domniemany autor artykułu, nie chodzi w danej chwili o wygłoszone przezeń poglądy, ale nie możemy nie zwrócić uwagi na ów fakt, że kierownicy organu «postępowego», a co za tem idzie mający zapewne pretensyję do niezależności myśli (może się mylimy?)—muszą, w celu zdania sobie sprawy z wartości artykułu, sięgać aż po ustawę cenzuralną... Widocznie różna bywa «niezależność» myśli.

— **«Czytelnia dla Wszystkich»**, wychodzący od lat dwóch w Warszawie tygodnik popularny nader żywotny pod względem treści i programowo prowadzony,—zawiesił na czas niejaki wydawnictwo. Mamy nadzieję, że nie na długo.

— **Przestał wychodzić** również «Kuryjer Sosnowiecki» jedno z najstaranniej i najlepiej redagowanych (pomimo zbytnią jednostronność swą) pism prowincyjonalnych.

— **W Paryżu** wychodzić będzie od jesieni 1905 wydawnictwo polskie p. t. «*Książnica*», poświęcone wiedzy biblijotecznej, biblijografii i lubownictwu książek. Zeszyt I w objętości 5 arkuszy zawierać będzie prace Wacława Karczewskiego, Wł. Strzembosza i Kaz. Woźnickiego.

Rozkład LETNI pociągów na stacyi Piotrków

od 1 maja 1905 roku.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	4 m. 30 w nocy kuryjer.
4 m. 18 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pospiesz.	1 m. 28 po poł. pospiesz.
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 58 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

— *Panu R. Wysockiemu* w Lublinie. Zamieszczamy tylko wyjątki z korespondencyi; pozostałe bowiem wiadomości ukazały się już we wszystkich prawie pismach, a niektóre z nich i w «Tygodniu».

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 17 lipca na Komorze w Herbach na sprzedaż skonfiskowanych towarów od sumy 1818 rb. 76 kop.

— 10 października w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Długiej pod № 823-a, od sumy 9500 rb. 2) przy ul. Srebrnej pod № 496-g.g. od sumy 10000 rb.

KURATOR UPADŁOŚCI

Częstochowskiego kupca

Markusa vel Mordka MARKOWICZA

ogłasza, że 24 czerwca st. st. r. b. sąd okręgowy w Piotrkowie, rozpatrzywszy sprawę upadłości Markusa vel Mordka Markowicza, kupca w Częstochowie, postanowił: 1) Markusa vel Mordka Markowicza, częstochowskiego kupca ogłosić za upadłego, odnosząc początek upadłości do 10 (23) czerwca 1905 r.; 2) opieczętować majątek upadłego gdziekolwiek znajdować się będzie; 3) osobę upadłego osadzić w więzieniu warszawskiem dla niewypłacalnych dłużników; 4) Sędzią, komisarzem upadłości mianować członka Sądu W. M. Liwersa, a kuratorem adw. przyś. Chądzyńskiego; 5) poddać wyrok rygorowi natychmiastowej wykonalności.

Adwokat przysięgły
313 (1—1) **Mieczysław Chądzyński.**

KURATOR UPADŁOŚCI

Markusa vel Mordka MARKOWICZA

kupca w Częstochowie, z polecenia Sędziego komisarza; wzywa wszystkich wierzycieli wspomnianej upadłości, aby w d. 7 (20) lipca r. b. o godzinie 1-szej po południu, jako w terminie przez Sędziego-komisarza oznaczonym, stawili się osobiście lub przez pełnomocników w Sądzie Okręgowym (sala uproszczona) w Piotrkowie, w celu wyboru syndyka tymczasowego.

Adwokat przysięgły
314 (1—1) **Mieczysław Chądzyński.**

Niżej podpisany Syndyk tymczasowy masy upadłości **Szlamy Majerczyka** zawiadamia Markusa Gradsztejna w Częstochowie oraz wszystkich wierzycieli tejże massy, którzy dotąd nie zameldowali swoich pretensyj, iż decyzyją sądu Okręgowego Piotrkowskiego z d. 24 czerwca 7 lipca 1905 r. został wyznaczony nowy i ostateczny termin do sprawdzenia, a mianowicie miesięczny licząc od dnia ogłoszenia w «Piotrkowskich Gubernijalnych Wiedomostiach»

Syndyk tymczasowy 321 (1—1)
adwokat przysięgły, **Józef Mikuliński.**

O G Ł O S Z E N I A.

W dniu 10 lipca 1905 roku **zginął weksel na Rb. 400** z wystawioną datą płatności bez wymienienia na czyje zlecenie, podpisany przez Franciszka i Agnieszkę Kwiatkowskich. Znalazca raczy oddać takowy F. Kwiatkowskiemu w domu własnym, przy ulicy Rokszyckiej za tunelem. Odpowiednie zastrzeżenia poczyniono, uprzedza się więc przed nabyciem, jako bezwartościowego. 318 (2—1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 13 powieści p. t.

POD GŁADKĄ WÓD POWIERZCHNIĄ.

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

— Przysięgam ci na głowy naszych dzieci, ponieważ o nich wspomniałaś, że daleki byłem od tak ohydnego zamiaru; że nie szukałem żadnych przeciw tobie dowodów i że udałem się na ulicę Lacépéde bez żadnego określonego celu... Byłem wprost szalony, powiadam ci... Twoje wycieczki na tę zapadłą ulicę, twoje usiłowania żeby się o nich nie dowiedziano, ta tajemnica w twojem życiu... Ale jeżeli choć na chwilę zwątpiłem o tobie, to zostałem okrutnie ukarany... Kiedy stanąłem przed tym domem, nie byłem zdolny oprzeć się nurtującej mię wątpliwości... Zapytałem poblizkiego handlarza, kto tam mieszka... Nie przerywaj mi: ja wiem, że to jest haniebne... Pogardzałem sobą, dopuszczając się tego!.. A gdy zadzwoniłem, wpuszczono mię, bo podałem twój bilet... Widziałem pana Dumont... Kto on jest, Walentyno? Kto on jest?

W miarę jak Norbert mówił z wypiekami wstydu na licach i gorączką niepokoju w oczach, na twarzy Walentyny zachodziła uderzająca zmiana. Miejsce oburzenia zajęła w niej coraz potęgująca się obawa. Na słowa: «widziałem pana Dumont» wzruszenie jej tak się wzmogło, że zaczęła drżeć cała, ale pomimo to usiłowała jeszcze bronić owej tajemnicy, nie swojej, przed zapamiętałą indagacją swego męża...

— Kiedy widziałeś pana Dumont, to wiesz kto on jest--odpowiedziała...—jest to nieszczęśliwy chory, którego przez litość odwiedzam niekiedy, ponieważ przyrzekłam to osobie, już nie żyjącej... Nie zabraniaj mi nieść mu tej pociechy, co już niedługo

tajemnie przed nami? Nikt z nas nigdy o nim nie słyszał, więc ten portret był dla niego zrobiony, *umyślnie dla niego;* rozumiesz?.. A moja fotografja! Dla czego on ją ma u siebie na biurku? Nie mów mi, że to przez wdzięczność dla niej. Nie, nie, nie, w tem jest coś innego... A ten jego krzyk, gdy mię zobaczył i ten atak następnie? Mówisz o miłosierdziu, a nie zlitujesz się nademną i nie pomożesz mi odegnać myśli, która mię opanowała, która mię prześladuje, od której uwolnić się nie mogę?.. Odegnać —dokończył ponuro—albo przystać na nią.

— Cóż cię tak dręczy? — wymówiła cicho Walentyna.

— Ależ, jeśli moja matka do takiego stopnia oszczędzała tego człowieka, to on chyba miał możność nas zgubić... Nie pozwalasz, abym poszedł do adwokata, bo nie chcesz, aby nasze nazwisko wymówiono razem z jego nazwiskiem. Czyż więc byliśmy wmięszani do tego procesu i czy dotychczas ukrywano to przede mną?... Ja muszę dowiedzieć się jak to było.

— Wiedz zatem, że my nie mamy nic wspólnego z tą smutną sprawą—odpowiedziała Walentyna. —Pan de Rayneville miał bardzo bogatego stryja, a sam znalazł się w kłopotach pieniężnych, skutkiem udziału w zbytkownem życiu ludzi jego sfery w Paryżu. Wszyscy zaś mający dziedziczyć po tym stryju, byli bogaci sami w sobie. Więc też ten nieszczęśliwy był pewien, że nie skrzywdzi nikogo, przywłaszczywszy sobie spadek, na który czyhali ludzie

chciwi i podstępni... W tym celu sfałszował pismo stryja i podsunął fałszywy testament. Oto jego występek, ciężki,—to prawda; ale też pokutował zań całe trzydzieści lat, jak prawdziwy męczennik... Został skazany, a wyszedłszy z więzienia, zamieszkał w tej odległej dzielnicy i żył odtąd jedynie oddany modłom i dobrym uczynkom...

— Więc to jest oszust—odparł twardo Chaligny—a ty mi bronisz dochodzić, dla jakich powodów moja matka nie przestała go widywać do śmierci i ciebie zobowiązała do widywania go... Można zachować znajomość z mordercą, gdyż nie każdy morderca zasługuje na pogardę, ale z oszustem, z nikczemnym fałszerzem...

— Nie nazywaj go tak, mój drogi — błagała Walentyna.—Nie mów tak o nim.

Zatrzymała się, przerażona słowami, które jej się wyrwały. Spojrzeli na siebie. Żadne nie miało siły poruszać dalej tego bolesnego dramatu. W tem wszedł służący z listem i oddał go Chaligny'emu.

— Od pana doktora Salwan—rzekł—do pana markiza. Powóz pana doktora stoi przed bramą i czeka na odpowiedź.

— Powiedz, że dobrze i że może odjechać — rzekł Chaligny, rzuciwszy okiem na list, który podał żonie po wyjściu służącego.

Zawierał on tylko kilka słów z pośpiechem skreślonych:

«Zastałem pana Dumont w bardzo ciężkim stanie. «O ile mogłem zrozumieć, zdaje mi się, że pragnie

jaką ta zdrada jej sprawiła, dała jej poznać dopiero, jak drogim był jej ten człowiek.

I tu zatem intrygi zazdrosnej Joanny sprowadziły następstwa wręcz przeciwne jej oczekiwaniu. A i on, ten mąż niewierny, czy mógł wobec tego nie uczynić porównania, z którego wypływało potępienie jego niegodnych miłostek? Od pewnego czasu on i Walentyna żyli każde życiem odrębnem, w którem drugie nie miało udziału, tylko w jakże odmienny sposób go używali. On zdradzał ją, a ona zastępowała go w obowiązkach synowskich, usiłując za wszelką cenę oszczędzić mu goryczy tego bolesnego odkrycia.

Z pojęciem ojcowstwa i macierzyństwa związana jest cześć tak wysoka, że niezrównaną boleścią przejmuje duszę dziecka, gdy z imieniem ojca i matki łączą się jakie winy, a Norbert miał odtąd pamiętać do śmierci, że matka jego nie była wierną małżonką, że ojciec dopuścił się oszustwa, a on sam nosił nazwisko, do którego nie miał prawa. Jakaż w tem mieściła się hańba! jakie udręczenia! Przeczuwając, co mógł myśleć, Walentyna pierwsza przerwała milczenia, gdy dojeżdżali do tego domu, gdzie ukochany matki Norberta dokonywał ziemskiego żywota.

— Przyrzekłam twojej matce—zaczęła—że ci nigdy nie odkryję tej tajemnicy, chyba gdyby on zażądał widzieć ciebie w ostatniej chwili. Staraj się mu ją osłodzić... Ona tego pragnie, gdyż tylko w tym razie pozwoliła, abyś się dowiedział prawdy... Może też to jest ostatnim aktem jej pokuty.

pewno potrwa i nie wymagaj odemnie, abym ci powiedziała więcej, niż powiedzieć mam prawo.

— Dobrze—odrzekł Chaligny—nie będę wymagał, jeśli mi złożysz przysięgę jak ja, na głowy naszych dzieci, że ta osoba, ta umarła, względem której spełniasz ten obowiązek, nie była...

Zawahał się chwilkę i dokończył prawie szeptem:

— Nie była moją matką... Ale ty nie przysięgniesz na to, nie możesz przysiądz. Pocóż zresztą mam pytać o to, kiedy wiem, że to była ona... Nietylko pana Dumont widziałem w tym domu przy ulicy Lacépède, ja tam znalazłem ją także... Jest tam jej portret, którego pierwej nie widziałem, jej portret—u człowieka, którego również nie znałem!... Ale niedosyć na tem: jest tam twoja fotografja, jest moja...

— Wtem nagle, odnajdując w pamięci szczegóły od lat zapomniane:

— Ależ ja znam tego człowieka—zawołał.—Jest to pan de Rayneville... Rayneville? Rayneville?—powtórzył parę razy. On bywał u nas, a potem już go nie widywałem... Czekaj, teraz przypominam sobie... Przypominam, że zapadł jakiś wyrok... Kiedy już wiem nazwisko, to i reszty dojść potrafię. Ten człowiek nie był naszym krewnym—ciągnął dalej, snując głośno bieg swych myśli—a moja matka wciąż go widywała potajemnie aż do śmierci? I ciebie zobowiązała, abyś go odwiedzała, gdy jej nie stanie?.. Sprawa Rayneville'a?... Tak on został skazany... Ale za co, tego już nie pamiętam... Muszę jednak

wiedzieć ów powód... W tej chwili idę do mego adwokata i on mi wyszuka tę sprawę w rocznikach «Gazety sądowej».

— Mój drogi—powstrzymała go z przerażeniem Walentyna—Uspokój się. Nie chodź do adwokata i nie wspominaj przed nikim nazwiska pana de Rayneville. Prawda, to jest on, poznałeś go... Prawda również, że mu wytoczono proces i że został skazany, ale w czem to ciebie dotyczyć może—przekładała mu tonem najczulszej prośby.—Dla czego każesz mówić umarłym?... Tak, przyjaźń łączyła twoją matkę z tym człowiekiem od dziecinnych lat, więc miała litość nad nim, kiedy popełnił czyn, za który odpokutował ciężko. Czując się bliską śmierci, nie chciała go opuścić, gdyż był chorym i nie miał nikogo na świecie; wtedy prosiła mnie, abym ją przy nim zastąpiła... Och! mój drogi, nie znieważaj twojej matki, tak jak mnie znieważyłeś. Uszanuj jej ostatnią wolę, jak ja ją uszanowałam... Daj mi słowo, że nie posuniesz się dalej, że poprzestaniesz na tem, bo i o cóż więcej ci idzie? czego jeszcze chcesz się dowiedzieć?

— Chcę się dowiedzieć—odparł Chaligny—dla czego moja matka ukrywała przede mną ten miłosny uczynek i dla czego ciebie zobowiązała do tej tajemnicy. Walentyno — błagał teraz z naleganiem—powiedziałaś mi część prawdy, więc powiedz mi ją całą!... Jakże chcesz, abym na tem poprzestał? Czyż sama litość nad człowiekiem nieszczęśliwym usprawiedliwia dar portretu, zrobionego po-

«widzieć szanownego pana, przyczem okazuje taki «niepokój, że na własną odpowiedzialność ośmielam «się prosić pana, abyś raczył przybyć natychmiast «do niego. Mój powóz będzie czekał na pana. Nie «odstępuję chorego ani na chwilę. Chciej pan przy«być natychmiast, jeśli podobna, gdyż wkrótce może «być za późno».

— Ach Norbercie!—błagała ze łzami Walentyna—ty nie możesz mu dać umrzeć; nie możesz mu odmówić spełnienia tej prośby. Chodź, jeszcze czas, powóz doktora jeszcze nie odjechał... Ale chodź, spiesz się, nie traćmy ani chwili!...

— Nie!—odparł Chaligny, padając na krzesło i ściskając oburącz głowę. Nie pójdę, bo nic już nie rozumiem... Wiem tylko, że nienawidzę tego człowieka.

— Cicho, na miłość Boską!—zawołała rozdzierającym głosem Walentyna i, gwałtownie porwawszy go w objęcia, usiłowała pociągnąć za sobą.—Śpiesz się, śpiesz! Oby tylko nie było za późno! To twój ojciec, mój drogi... To twój ojciec!

ROZDZIAŁ IX.

WYZNANIE ZMARŁEJ.

Walentyna nie dodała już ani słowa do wyznania, które mimowoli jej się wyrwało, a które uprzedziło jedynie wniosek, jaki narzucał się nieodbicie Norbertowi wobec zbiegu tylu popierających go okoliczności. Bez jednego słowa, zszedł za żoną jak

automat ze schodów, ale gdy wyszli na ulicę, powóz doktora już był odjechał.

— Mój Boże, przemówiła ze łzami Walentyna.—Spóźniliśmy się, a on może umiera w tej chwili.

Parę minut upłynęło, nim nadjechał fjaker, który, mimo naglenia Walentyny, nie mógł w jednem oka mgnieniu przebyć całej drogi. Norbert siedział obok niej milczący, ale niemym uściskiem odpowiedział na oznaki współczucia. Wśród owego strasznego rozbicia, serce jego całe lgnęło do tej istoty tak pełnej uczucia, tak mu oddanej, o której przedtem tak mylne miał pojęcie. Ona już dziś o wszystkiem wiedziała. Był świadkiem jej bólu, gdy zrozumiała, że poszedł ją szpiegować na słowo swej kochanki!... Ale ona już nie myślała o przebaczeniu mu zdrady, ona o jego winach zapomniała, ujrzawszy go tak nieszczęśliwym. Dla czego on wcześniej nie poznał się na tej kobiecie tak wysoce szlachetnej, zdolnej do takiego poświęcenia? Ale dla czegoż i ona nie umiała okazać gorętszej miłości człowiekowi, którego przecież kochała, dla czego nie otworzyła przed nim swego serca, dla czego hamowała się w uniesieniach, gdy jej dusza wyrywała się do niego? Niestety! jak w dziejach całych społeczeństw, tak i w dziejach pojedyńczych ludzi sprawdza się zdanie jednego z poetów, że: *Wiedza nabywa się kosztem cierpienia*... A czasem możnaby dodać: *i kosztem win*. Szlachetna nie miała o tem pojęcia, że ten blask, jakim w tej chwili jaśniały jej oczy, zawdzięczała zazdrości, jaką w niej obudziła wiadomość o zdradzie mężowskiej, a boleść,